Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na poczcach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 128.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Obtata b.
Jutro: Zielone Św. Bonifacego b.

Poznań, sobota 4 czerwca 1892.

Słońca wschód 3,43 Zachód 8,14
Księżyca wsch 1,42 Zach 1,33

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na czerwiec:

na poczcie	0,75 mk.
w mieście	0,70 mk.
z odnoszeniem	0,75 mk.

Poznań, dnia 3 czerwca.

Prosimy o uwagę!

Pod takim napisem zamieściła „Gazeta Toruńska“ artykuł, który niżéj podajemy. Dla braku miejsca zastrzegamy sobie nasze uwagi na późniéj, w zasadzie godząc się zupełnie na cały artykuł.

Artykuł brzmi:

„Mamy w odpisie protokół z narady względem zjazdu przemysłowego, spisany na tejże naradzie w Grudziądzu 31 stycznia rb.

Dowiadujemy się z niego, że pierwotną myśl zwołania samych Towarzystw przemysłowych i przemysłowców zmieniono na wniosek p. B. Milskiego z Gdańska i uchwalono:

Zaprosić na zjazd wszystkie Towarzystwa przemysłowe i ludowe, Towarzystwa śpiewu i wszystkich przyjaciół przemysłu polskiego.

Ubolewamy, że wniosek ten przyjęto, który do niczego praktycznego nie wiedzie. Opuszczamy Towarzystwa śpiewu, bo tych nie wiele, a zresztą mogą się przyczynić do uprzyjemnienia dnia. Opuszczamy „przyjaciół przemysłu“, bo to właściwie znaczy każdego i nikogo.

Ale zapraszanie „wszystkich Towarzystw ludowych“ uważamy za błąd, raz że to pojęcie bardzo obszerne i ściśle określić się nie dające, a daléj, że wiele z tych Towarzystw wcale tam nie potrzebne, bo nie o nich i nie dla nich ma tam być mowa i rada.

Wnioskodawca miał bez wątpienia najlepsze chęci, a radzący chcieli tak samo zrobić jak najwięcéj, ale właśnie przez to mogą się rzeczy tak obrócić, że się ostatecznie nanapoczyna bardzo wiele, lecz jakiegokolwiek skutku nie będzie z niczego i dla nikogo. Podział pracy i materyi jest tu koniecznie potrzebny, jest niezbędnym warunkiem powodzenia. Przemysłowcy mają sobie między sobą tyle do powiedzenia, że tych kilka godzin czasu dla siebie na zjeździe zachować zazdrośnie powinni.

Dotąd nie ma jeszcze zaproszenia na zjazd, który według wzmiankowanego protokółu odbyć się ma 10 lipca.

Odnosimy się z prośbą do komitetu, aby słowa te nasze wziął teraz jeszcze pod ścisłą rozwagę i zaprosił samych tylko przemysłowców, na posiedzeniu zaś traktować pozwolił same tylko sprawy przemysłowe — inaczéj pokaże się szkoda czasu i atłasu.

Jeżeli rzeczy ruszyć mają z miejsca a zjazd do tego przyczynić się pragnie, trzeba sprawy ująć krytycznie, ściśle i w ciasnych przedmiotowych ramach.

Czasy gadulstwa zawsze od Adama w Benedykcie Winnickim, są już za nami dawno, a kto na każdem zgromadzeniu chce traktować „de omnibus rebus“ i jeszcze o innych, ten z pewnością nic nie zrobi i sprawy daléj nie posunie.

Takie szeroko zagarniające chęci wiodą do rozwodnionéj a płytciuchnéj sobie gadaniny tylko.“

Krytyka i krytycy.

Z Wrocławia, 31 maja. Jedno zdanie z mojego pierwszego listu spowodowało, „Wiarusa P.“, że odsądził mnie od miana katolika, a „Orędownikowi“ zagroził, że go we Westfalii zbojkotuje. Zdanie to brzmiało: „Zasady moralności i religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu za trudnemi do pojęcia.“ Moje zajęcia obowiązkowe nie pozwalały mi rychléj na to odpowiedzieć i czynię to dzisiaj.

Niesłusznie postąpił sobie krytyk Wiarusowy, że to jedno zdanie z mego listu wyrwawszy, na niem staje do bojkotowania. Ze względu na godność krytyka, mogę tylko przypuścić, iż nie pojął dokładnie myśli moich i nie zdążył za mojemi logicznemi rozumowaniami.

Nie byłbym może zbyt się kwapił do odpisania na ten zarzut, ale gdy widzę, że „Kuryer“ zaraz okazyą ułapił i z „Wiarusa“ zarzut niekatolictwa przedrukował, muszę i „Wiarusowi“ i „Kuryerowi“ wyjaśnić to, co im widać za trudne było do zrozumienia.

Kto czytał mój list z nr. 114, ten musiał poznać, że mnie w nim głównie chodziło, ażeby pokazać, iż — jakkolwiek kwestya socyalna jest kwestyą religijną, — nie mniéj też jest kwestyą żołądka, chleba. Mojem pisaniem chciałem rozproszyć mniemanie, jakoby praca nad uporządkowaniem kwestyi socyalnéj, tylko drogą religijności i moralności iść powinna, a wystarczy i wszystko do dobrego końca doprowadzi.

Wykazałem, że społeczeństwo nasze tkwi w materyaliźmie, że w ludzie są z natury zarodki materyalizmu. Przedstawiałem fakta, a między innemi też i ten, że zasady moralności i religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu do pojęcia za trudnemi, popierając go nadto nie mniéj pewnym faktem, że młodsza generacya ma o tych zasadach skutkiem opacznéj nauki w szkołach jeszcze gorsze rozumienie.

Zapytuję się moich krytyków, czy tak nie jest? Krytyk z „Wiarusa“ ma więcéj okazyi odemnie przekonać się, że tak w ludzie jest.

Jeżeli zaś tak jest, to czyż to grzechem, gdy kto stwierdzi fakt i licząc się z nim, pozwoli sobie wypowiedzieć, jak sobie wyobraża leczenie tych chorych? Kto takich ugrzęzłych w materyaliźmie ludzi, którym szkoła zasad moralności i religijności nie wszczepiła w serce, którzy potem rozumienia tego nie nabyli, chce leczyć tylko zasadami moralności i religijności, postąpiłby jako lekarz, coby lekarstwa do rany nie stósował, tylko odwrotnie.

Pisząc też owo zdanie, nie miałem na myśli fundamentalnych zasad moralności i religijności, ale raczéj to wszystko, co się na ten temat ludziom w gazecie lub na zebraniu powie. Pisząc lub mówiąc o sprawie socyalnéj li tylko ze stanowiska religijnego, dokonuje się pół pracy tylko. Ojciec św. w znanéj swojéj encyklice wyraźnie zwraca uwagę, że spraw materyalnych z oka spuszczać nie należy. Biskup wrocławski w znanych swoich okólnikach z lutego 1890 upomina duchowieństwo, ażeby nie tylko z religijnego, ale i z materyalnego stanowiska do pracy nad sprawą socyalną się brało.

Z jakiéj przyczyny się to stało? Oto z téj, że biorąc się do pracy w sprawach socyalnych li tylko jako spraw religijnych, nie osiągnie się pożądanego skutku. Gdy tak jest, powtarzam, że obrabianie tych spraw z czysto religijnego i moralnego stanowiska nie wystarcza, tem więcéj, że „zasady moralności i religijności są abstrakcyami, nieraz dla ludu za trudnemi do pojęcia“.

Krytyk westfalski więc niedobrze postąpił, zapowiedziawszy bojkotowanie „Orędownika“ za moje zdanie, a choć dodał jeszcze z wykładu dr. Sz. zdanie, „iż Kościół sam nie wydoła w téj pracy“ — to i tem prawa do bojkotowania nie uzykał.

Niechby wszyscy księża wzięli sobie za wzór ks. kard. Manninga, który rozumiał, jak należy księżom koło sprawy socyalnéj chodzić. Wszystkim przecie wiadomo, jaką rolę odegrał podczas strejku. Gdyby był na stanowisku mego krytyka westfalskiego, byłby mówił, jak tenże mówi: — Ręce precz! bo strejk, to grzeszna sprawa. Kard. Manning tak daleko szedł w swych żądaniach, że napisał, jako prędzéj nie ustaną spory między fabrykantami a robotnikami, dopóki nie wynajdzie się lepszéj miary na zarobek, a jako miarę proponował, ażeby co rok, lub co 2—3 lat, pracodawcy robotnikom książki handlowe przedkładali i podług ich zysków zarobek normowali!

Jakby mój westfalski krytyk był na jego miejscu, juźci by się tego nie tknął — bo to może za wiele.

Ks. Manning podeszły w leciech był ale duch jego młody rozumiał i pojmował, jak się stósunki społeczne kształtują i rozwijają. Zmarł w sławie wielkiéj świątobliwości, zasad religijności i moralności zaiste nie postponował, ale — jak z powyższego widać — nie sądził, że te zasady wystarczą.

To wszystko, com „Wiarusowi P.“ odpisał, tyczy się też i „Kuryera“.

Od Redakcyi: Dziękujemy Szan. Korespondentowi za powyższe oświetlenie kwestyi socyalnéj. Będzie ono miało znaczenie dla naszych Czytelników, dla „Wiarusa P.“ i „Kuryera“ nie. „W. P.“ nic z tego nie rozumie; widać to z jego artykułów; ciągle w nich powtarza: trzymaj się tylko katechizmu, a będzie dobrze! — i nic więcéj nie rozumie.

„Kuryer P.“ zaś znajduje się obecnie w stanie wzdęcia na lojalność pruską. Ta lojalność to dla niego iście — mokra koniczyna. Dziś każdego ogłosi „Kur.“ za socyalistę, kto nie będzie cierpiał na wzdęcie podobne jak on.

— Piszą nam:

Z Jarocina 1 czerwca. Wiadomość podana w „Oręd.“, dotycząca prywatnéj nauki języka polskiego jest prawdziwą, gdyż udzielanie tejże nauki u nas ustało, ponieważ braknie funduszy na opłacenie nauczycieli.

Wielką słuszność miał ks. poseł Jażdżewski zapytując w sejmie rząd, kto opłacać będzie koszta nauczania. Za co na siebie ściągnął oburzenie niektórych posłów, a i pisma wielkie nie szczędziły zarzutów ks. Jażdżewskiemu.

— Z Prus Zachodnich piszą do „Westpr. Volksbl.“ o traktowaniu katolickich nauczycieli przez ewanielickich inspektorów, co następuje:

Pewien ewanielicki inspektor szkólny rozporządził, ażeby w obwodzie jego naukę religii dzieciom polskim udzielano i w najniższych klasach w niemieckim języku, chociaż naczelny prezes Prus Zachodnich wydał rozporządzenie w r. 1873, wedle którego w najniższych klasach nauka religii winna być udzielaną dzieciom w ich ojczystym języku.

Pewien nauczyciel, którego zawsze uważano za wzorowego i dobrego nauczyciela, a który często dostawał gratyfikacyą za skuteczne popieranie języka niemieckiego, nie chciał pomimo nakazu inspektora szkólnego udzielać dzieciom polskim w najniższéj klasie nauki religii w języku niemieckim.

Od tego czasu uważano owego sumiennego nauczyciela za Polaka, i mu z téj przyczyny nie mało dokuczano. Zdarzyło się nawet razu pewnego, że inny nauczyciel, ewanielik, łżył w obecności dzieci szkólnych owego nauczyciela katolika „Polack“.

Naturalnie obydwaj nauczyciele, tak katolik jak i ewanielik nie mało się o to posprzeczali, a nawet przyszło tak daleko, że obydwaj udali się

ze skargą do ewanielickiego inspektora szkólnego. Inspektor stanął po stronie nauczyciela ewanielickiego, chociaż jest przecież jasnem jak słońce, że nauczyciel katolik miał zupełną słuszność.

Od tego czasu ten sam p. inspektor szkólny, który przed tem chwalił owego nauczyciela katolika, że dzieci dobrze uczy i wszystko prowadzi w należytym porządku, od tego czasu, powtarzamy, kiedy nauczyciel katolik nie chciał dzieciom polskim w najniższéj klasie udzielać nauki religii w niemieckim języku, wszystko w szkole ganił i nic mu się nie podobało.

Tyle „Westp. Volskbl." Widzimy więc, ile nauczyciele, kierujący się głosem sumienia, mają do znoszenia od swych ewanielickich przełożonych. Sprawa ta powinna być należycie wyjaśnioną i powinna się dostać do wyższéj instancyi, a ta — jak sądzimy — powinna owemu inspektorowi szkólnemu wyjaśnić, jak brzmi rozporządzenie rejencyi z r. 1873.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** A więc już jest pewnikiem, jak z wszech stron zapewniają że car Aleksander III zjedzie się w przyszły wtorek 7 bm. z cesarzem Wilhelmem w Kilonii.

Berlińskie dzienniki są nie bardzo z tego zadowolone i piszą, że car jest bardzo mądry i dał teraz do zrozumienia, że cesarza Wilhelma nie chce odwiedzić w stolicy Niemiec, lecz tylko w Kilonii, dokąd i cesarz Wilhelm pofatygować się musi. Przy tem wszystkiem wysnuwają gazety berlińskie jeszcze rozmaite wnioski, którym trudno na razie uwierzyć. Donoszą, że car chwilowo tylko się zjedzie z cesarzem Wilhelmem w Kilonii a późniéj i to niezadługo złoży car drugą wizytę cesarzowi Wilhelmowi i to w saméj stolicy, Berlinie. Inaczéj bowiem nie był by się cesarz Wilhelm zgodził teraz na przybycie do Kilonii.

Ile w tych przypuszczeniach i wnioskach jest prawdy, niewiadomo.

— Wiadomo, że anarchiści w Paryżu odbyli niedawno temu zebranie, na którem zalecono używanie dynamitu, jako jedyny środek do zburzenia obecnego porządku społecznego. Zebranie zakończono pieśnią: „Tańczmy, śpiewajmy, burzmy dynamitem!"

W Paryżu całym zapanował z powodu tego wielki popłoch i zamieszanie, a poseł Depret na ostatniem posiedzeniu parlamentu francuzkiego zapytał się rząd, jak sobie zamierza postąpić z owymi anarchistami, którzy na zebraniach wygłaszają takie zasady i wcale się z tem nie tają. Mówca żądał, ażeby rząd ich ścigał sądownie i surowo ukarał za takie zachcianki i wybryki.

Na to odpowiedział minister sprawiedliwości Ricard, że śledztwo już jest wytoczone, jednakowoż nie ma rząd prawa anarchistów natychmiast uwięzić i dla tego należy odczekać za wyrokiem sądowym.

Odpowiedź ministra nie bardzo się podobała tak posłom francuzkim, jak ludności paryzkiéj.

— Po ostatnich zamachach dynamitowych w Paryżu wydał rząd francuzki, jak wiadomo, surowsze prawa na anarchistów. Z téj przyczyny przenoszą się anarchiści z Francyi całemi gromadami do Włoch. Ale i we Włoszech ich nie chcą i pragną ich się pozbyć jak najprędzéj.

W tych dniach w sejmie włoskim zapytał się poseł Bonghi rządu włoskiego, jakich myśli się uchwycić środków, ażeby energicznie wystąpić przeciwko tak niebezpiecznym żywiołom, jakiemi są anarchiści.

Prezes ministrów włoskich Giolitti, odpowiedział na to, że rząd włoski nie ma dotychczas powodu występować przeciwko anarchistom surowiéj, jak przeciw innym poddanym. We Włoszech dotychczas nic takiego nie zaszło, coby ludność tak bardzo niepokoić mogło. Że we Francyi anarchiści dokazywali, z tego jeszcze nie wynika, ażeby rząd włoski miał występować surowiéj przeciwko anarchistom. We Włoszech nie dokonali dotąd anarchiści żadnego takiego zamachu, któryby ludność mógł oburzać i niepokoić.

Tak odpowiedział p. Giolitti. Cóż o takiem przemówieniu sądzić, chyba to, że rząd włoski, znany jako masoński, sprzyja anarchistom. Żeby się tylko nie zawiódł grubo. Co prawda anarchiści we Włoszech dotąd tak nie pokutowali, jak w Paryżu i Francyi, ale zawsze i to dość często dopuszczali się wybryków. Jeżeli rząd włoski nie wystąpi przeciwko nim, to ich będzie miał coraz więcéj, a nie zabraknie pomiędzy nimi i Ravacholów. Rząd włoski z tem jednak się nie liczy; jeżeli chodzi o uciskanie Kościoła katolickiego, wtedy kują wyjątkowe prawa na Kościół katolicki i nie oglądają się na nikogo; jeżeli o anarchistów, wtedy pobłażliwie ich traktuje.

— **Z Berlina.** Po berlińskich dziennikach krążą znów pogłoski o mającem wkrótce nastąpić pogodzeniu się cesarza Wilhelma z byłym kanclerzem ks. Bismarkiem. Berlińska gazeta „Tagl. Rundschau" pisze, że dowiedziała się z bardzo wiarogodnego źródła, iż wkrótce ks. Bismark złoży wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Bismark chce przy tem cesarzowi udowodnić i go przekonać, że on nie pisywał w przybocznych swych organach artykułów przeciwko cesarzowi i obecnemu rządowi, jak o to go wiele dzienników tak krajowych jak i zagranicznych posądza.

Tyle dzienniki berlińskie.

Będzie to prawdopodobnie znów kaczka dziennikarska i nic więcéj. Zresztą zobaczymy.

— Przewodniczący berlińskiéj reprezentacyi miejskiéj, dr. Stryck oświadczył podobno, jak donoszą depesze, że występuje z Kościoła katolickiego. Urodził się katolikiem i był nim dotychczas. Powodem wystąpienia z Kościoła katolickiego ma być to, że Władza kościelna odmówiła zmarłemu Forckenbeckowi pogrzebu na cmentarzu katolickim.

Tak donoszą depesze. Trudno przecież uwierzyć na razie téj wiadomości i trudno pojąć, jak pomiędzy Niemcami mogą być tacy katolicy i to do tego ludzie uczeni, którzy do tyla nie znają przepisów Kościoła katolickiego.

U nas Polaków każdy to wie, że kto za życia nie dba o Kościół, o jego pociechy i środki zbawienia i kto zaniedbuje obowiązki religijne, ten po śmierci kościelnego pogrzebu żądać nie może i go nie dostanie.

— Antysemitę rektora Ahlwarta przyaresztowano w jego własnem pomieszkaniu zeszłego czwartku 2 bm. wieczorem o 8 godzinie. Dotąd niewiadomo, jakie powody na to się złożyły.

— Praga. W szybach Maryi, kopalni srebra pod Trzybamiem, powstała w nocy z 31 maja na 1 czerwca okropna eksplozya. Jeszcze téj saméj nocy do godziny 4 rano wydobyto z szybów 12 nieżywych, a 20 żywych robotników. W ciągu dnia wydostano jeszcze 25 trupów, a 25 na wpół uduszonych górników odniesiono do szpitala. Nie odnaleziono dotychczas jeszcze 200 robotników, którzy prawdopodobnie już się podusili. Jakim sposobem eksplozya powstała, niewiadomo. Mówią, że z zemsty to zrobiono.

Przy wejściu do kopalni płaczą żony i dzieci za swymi mężami i ojcami. Sceny mają być przerażające.

— W Nowska w Kroacyi wydarzyło się w tych dniach straszne nieszczęście kolejowe. Pociąg wieczorny, idący z Agramu do Brodu, wywrócił niedaleko stacyi kolejowéj Nowska szalony orkan. 12 wagonów zostało wywróconych i potrzaskanych. Powstało ogromne zamieszanie i popłoch. Z pod gruzów dochodziły straszne i przerażające jęki podróżnych, które się mieszały z poświstem i wyciem szalonego orkanu. 2 wagony burza uniosła w górę na 30 metrów wysokości. Wagony te późniéj spadły i potrzaskały się w drobne kawałki; 22 osoby zostały ciężko i niebezpiecznie poranione. Podczas

Cud na Kirkucie.

(Opowieść napisana przez Junoszę).

5)

(Ciąg dalszy).

— Dla czegóż tylko trzydziestu sześciu?

— Albo ja wiem, tak musi być — tak od Pana Boga jest.

— A gdzież oni są ci sprawiedliwi?

— Tego, proszę pana, nikt nie może wiedzieć — dość na tem, że oni są.

— Eh, mój Berku pleciesz sam nie wiesz co.

— Ja plotę! ha.. niech tak będzie, że ja plotę — a ja swoje wiem. Pan myśli, że na świecie są tylko te rabiny, co ich ludzie znają? Są i takie, których nikt nie zna, a które można powiedzieć, utrzymują świat. Czy ja wiem w jakich osobach ich dusze siedzą? Czy ja wiem? Czasem zdaje się, że to idzie biedny woziwoda i komu się może zdawać, że to jest naprawdę woziwoda, a to właśnie może być człowiek mądrzejszy, niż rabin i i nabożniejszy niż sam rabin! W Boskiem ręku wszystko jest i takie rzeczy — takie interesa, co człowiek nawet pomyśleć nie potrafi, także się dzieją na świecie. Pan myśli, że może Eliasz prorok nie był przeszłego roku na jarmarku w Lubartowie? Na moje sumienie był.

— Ale!

— Pan nie wierzy! Dalibóg mnie dziwno. Przecież i małe dzieci wiedzą, że Eliasz prorok ciągle chodzi po świecie.

— Po co!

— Już on wie po co on chodzi? Pan myśli, że mało biednych żydów on żywi. On wielki miłosiernik jest, on sam wyszukuje różnych kapcanów, biedaków i on im pomaga. Wielki miłosiernik jest. Pan nie wierzy?

— Skoro Berek powiada...

Ja powiadam, ja wiem co ja powiadam.

— Berek wierzysz w cuda?

— Co nie mam wierzyć, albo mało cudów było na świecie? Mojżesz, przecież pan wie, co robił Mojżesz?

— Wiem, ale teraz?

— I teraz także się praktykuje. Mógłbym panu dużo powiedzieć, ale lepiéj nie gadać — bo na co gadać, jak kto wiary nie daje.

— Przecież słucham.

— Aj panie dobrodzieju! Cudów jest moc, codzień to się może zrobić cud i dużo się robi, choć my o tem nie wiemy, bo kto wszystko może wiedzieć? I to już jest cud, że Pan Bóg życie daje biednym ludziom, i to cud, że słońce koło ziemi chodzi — co pan chcesz, to wszystko jest cud!...

Berek umilkł.

Byliśmy już blizko Lublina. Wieże kilkunastu kościołów rysowały się na niebie. Bramy Krakowską i Jezuicką można było wyraźnie rozróżnić. Miasto rozrzucone na wzgórzu, wygląda bardzo malowniczo, a dokoła krajobraz piękny, szeroki. Srebrna wstęga Bystrzycy wije się wśród łąk, a gdzie rzucić okiem, widać wioseczki białe, czyste, tulące się pod wzgórzami, lub też rozsiane po wzgórzach.

Na drogach do miasta prowadzących ruch ciągły, turkoczą powozy, bryczki i wózki chłopskie. Lud dorodny, w burych sukmanach z samodziału, suto wyszywanych czerwonemi lub niebieskiemi sznurkami, zdradza dobrobyt i względną zamożność nawet.

Wysokie wieże miasta rysują się zdaleka imponująco wyglądają mury stare, bo już od wielu wieków stoją i dzielnie bronią się niszczącym zębom czasu.

Od téj strony zwłaszcza, z któréj przybywaliśmy z Berkiem, wjazd do Lublina bardzo jest ładny. Po prawéj ręce na wyniosłem wzgórzu wznosi się piękny kościół, niegdyś Augustyanów, z zabudowaniami klasztornemi — po lewéj liczne domki drewniane przeważnie, stare i zniszczone. Niektóre z nich niby jaskółcze gniazda poprzyczepiane na wzgórzach, inne rozrzucone dokoła wielkiego placu, przypominającego rynki takich sławnych miast jak Firlej, Łysobki lub Kamionka.

Jest to przedmieście, Kalinowszczyzną zwane, zamieszkałe przeważnie przez najbiedniejszą ludność żydowską, a w części przez biedniejszych rzemieślników i wyrobników.

Daléj droga skręca w głęboki parów i oczom podróżnego odsłania nowe widoki.

Starożytny kirkut żydowski na wysokiéj stromo ściętéj z jednego boku gorze — pełen drzew starych i nagrobków kamiennych przeważnie, postawionych obyczajem wschodnim, prostopadle.

U stóp stroméj góru, przy kirkucie samym, ruiny starożytnego kościoła Franciszkanów, dziś fabryka mydła; daléj kopuła dawnéj cerkiewki Bazyliańskiéj, a daléj już zgiełkliwa, żydowska część miasta

Ów kirkut starodawny, na górze Grodzisko zwanéj, jak historya miasta świadczy, sięga roku 1554, ale to jest data aktu nadania. W rzeczywistości istnieć on już dawniéj musiał, bo nie masz śladu, żeby żydzi lubelscy gdzieindziéj jeszcze cmentarz swój mieli, a przecież mieszkali w Lublinie od wieków.

Ruiny kościoła, w których teraz mydlarnie się mieści, nie mają tak dawnéj historyi, Wprawdzie Franciszkanie siedzieli na tem miejscu w r. 1619, ale mieli tylko kapliczkę drewnianą, a gmach klasztorny dopiero w r. 1700 został wzniesiony. W roku 1826 Franciszkanie opuścili swoją siedzibę, a gmach przeszedł na własność prywatną.

Niejeden przejeżdżający tamtędy zastanawia się dla czego góra od strony kościoła tak stromo jest ściętą. czy do tego przyczyniła się ręka ludzka, czy też stało się to przez jakiś dziwny kaprys natury?

— Patrz Berku, — rzekłem, — jak to dziwnie wygląda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

burzy oberwały się jeszcze chmury i padał ogromny grad. Komunikacye telegraficzna i kolejowa zostały poprzerywane w całej okolicy.

Pomiędzy całą ludnością panuje ogromny popłoch, zamieszanie i wzburzenie.

Z podróżnych zabity nikt nie został na miejscu, ale niemal wszyscy odnieśli tak ni bezpieczne rany, że powątpiewają o utrzymaniu ich przy życiu. Szczęściem, że w wagonach, które szalona burza uniosła w powietrze, nie było nikogo z podróżnych.

Wiadomości miejscowe i ostateczne

Poznań, 3 czerwca.

— * **Teatr polski w Śremie**. Dziś w piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę komedya: „Miłość ubogiego młodzieńca“. W niedzielę Zielone Świątki dramat historyczny: „Przeor Paulinów“. W poniedziałek świąteczny tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna“.

W Środzie i w Kościanie grać będzie towarzystwo dramatyczne dopiero 11 i 12 czerwca.

— * **Na** zabawę Towarzystwa „Stella“ w niedzielę dnia 5 bm. w ogrodzie p. Bol. Szermera odbyć się mającą, zaprasza tak szan. członków, jako i życzliwych Towarzystwu najuprzejmiej — Zarząd.

Czysty dochód na „Wianki“ przeznaczony.

— * **Jeżyce**. Towarzystwo Śpiewu „Halka“ urządza dnia 5 bm. w Urbanowie (ogrodzie p. Wężyka) zabawę latową. Dochód przeznaczony na opiekę języka polskiego w Jeżycach. Wymarsz o godz. 1 i pół z lokalu posiedzeń p. Golana. Wstępne od osoby 50 fen. Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza na powyższą zabawę — Zarząd.

— * **Spółka** Meljoracyjna. Przed kilku dniami w Bazarze obradowało walne zebranie „Spółki Meljoracyjnéj“, a ze sprawozdania odczytanego podajemy ważniejsze cyfry i daty.

Liczba członków znacznie się powiększyła.

Wnioski o drenowanie są liczne, a obejmują pokaźną liczbę 38,500, na którą składają się większe posiadłości, probostwa i gminy.

W dwóch sezonach „Spółka Meljoracyjna“ wydrenowała 3500 mórg, a prac niwelacyjnych wykonano na 7000 mórg.

Wybrano fachową komisyą dla obmyślenia szerszych i stałych podstaw finansowych, gdyż państwowo prowincyalne instytucye finansowe nie wiele czynią i chcą czynić dla podniesienia kultury krajowéj i podniesienia produkcyi zbożowéj, przez drenowanie.

Nadto obmyślono rozszerzenie organizacyi wewnętrznéj w celu ścisłego dozorowania i kontrolowania wykonywanych robót meljoracyjnych.

— * **W** kamienicy przy ulicy św. Marcina nr. 3 wydarzyło się zeszłej środy około godz. 11 w nocy straszne nieszczęście. Spadł bowiem oknem z pierwszego piętra Józef Pfitzner, człowiek mający 34 lata. Nieszczęśliwy położył się piersiami na okno i usnął przytem. W czasie snu musiał się widocznie za bardzo przechylić, stracił skutkiem tego równowagę i spadł głową na bruk. Przywołano natychmiast lekarza, ale pomimo wczesnej pomocy lekarskiéj nieszczęśliwy wyzionął ducha nad ranem. W zeszłym roku umarła nieboszczykowi żona.

— * **Zaginiony** chłopiec. Urzędnik kolejowy Pessier z Torunia doniósł tutejszéj policyi, że syn jego Walter, liczący 12 lat, 16 maja opuścił dom rodzicielski i dotąd nie powrócił. Ojciec uprasza tutejszą policyą, ażeby się postarała wypośrodkować, czy chłopca nie widziano gdzie tutaj w Poznaniu. Chłopiec ma blond włosy, oczy niebieskie, na sobie miał ciemne ubranie, buty, niebieską czapkę z białą przepaską; w Toruniu uczęszczał do gimnazyum do kwinty.

— * **W** Warcie złowiono przed kilku dniami niedaleko Owińsk 2 nadzwyczaj wielkie jesiotry. Jeden z z nich jest 1 i pół metra długi.

— * **Oddział** wojskowych aronautów, który już od 10 dni u nas odbywał swe ćwiczenia najpierw na placu Działowym, a następnie po za miastem, odjeżdża dzisiaj do swego garnizonu w Schonebergu pod Berlinem. Balon zostanie dziś wypróżniony i odwieziony na kolej żelazną.

— * **Park** Wiktorya, przy drodze Dębińskiéj, należący dotąd do p. Zienkiewicza, kupił restaurator Kraetschmann.

— * **„Poradnika gospodarskiego“** wyszedł nr. 22 i zawiera: Wiadomości od patronatu. Kółko głuszyńskie, sprawozdanie z zwiedzania gospodarstw. Kalendarzyk pszczelniczy na miesiąc czerwiec. Pytania i odpowiedzi. Ogłoszenia.

* **Pniewy**. Na ostatni jarmark remontów, jaki się odbył 31 maja, dostawiono 46 koni, z których komisya remontowa zakupiła 24. Za konia płacono przeciętnie 750 do 900 marek.

— * **Babimost**. Pewna kobieta z tutejszej okolicy znalazła niedawno temu na polnej drodze przedmiot, mający zaledwie kilka fenygów wartości i nic o tem nie doniosła policyi. Złośliwa sąsiadka kobiety zadenuncyowała ją o to. Chociaż właściciel znalezionego przez kobiety przedmiotu prosił w terminie, ażeby kobietę nie karano, gdyż przedmiot ma tak mało wartości, skazano ją na 1 dzień więzienia.

— * **Jarocin**. W nocy z zeszłego wtorku na środę wybuchł u tutejszego rzeźnika Zadka wielki pożar. W czasie gaszenia ognia spadła wielka belka na strażaka Emila Huberta, który się znajdował w środku palącego się pomieszkania. Belka nieszczęśliwego przywaliła i zabiła. Zwłoki jego wydobyto z pod gruzów dopiero nad ranem około godz. 5. Jakim sposobem pożar powstał, dotąd nie wiadomo.

— * **Śmigiel**. Chociaż mieliśmy dotychczas prawie ciągle zimne powietrze, to jednak siewy w całym tutejszym powiecie stoją dość dobrze. Żyto nie wyrosło w słomę, ale dobrze się wykłosiło. Czas kwiecia był dość pomyślny i dla tego jest nadzieja, że żyto będzie nie źle sypało. Nie tak dobrze stoi pszenica, a winny są temu przeważnie zimna, jakie mieliśmy w maju. Pszenica nie wyrosła wcale. Jęczmiona i owsy stoją natomiast dobrze i gdyby tylko deszcze ciepłe przepadywać chciały, to by się można spodziewać dobrych żniw. Buraki cukrowe bardzo późno powschodziły, a że w skutek wielkiéj suszy ziemia niemal całkiem skamieniała, dla tego powschodzone rośliny się zadusiły. Tak samo się rzecz ma i z kartoflami. Ciepłe deszcze orzeźwiłyby tak buraki, jak i kartofle. Rólnicy skarżą się i wyglądają deszczu, a tu ciągle upały i susza. Po ogrodach warzywa również nie mało cierpią w skutek suszy. Salata i szparagi są bardzo małe, bo się wypaliły.

— * **Koronowo**. W sąsiedniéj wsi Buczkowie wybuchł, jak wiadomo, niedawno temu wielki pożar. Ogień powstał ztąd, że wyrzucono do stajni popiół, który się następnie zapalił. W przeciągu krótkiego czasu zajęła się cała stajnia, a następnie i dwa domy mieszkalne. Wszystko spaliło się ze szczętem. Pewna stara kobieta chciała wpaść je szcze szybko do stojącego w płomieniach domu i wydostać swój mizerny dobytek. Niestety nie udało jéj się to i nieszczęśliwa żywcem się spaliła. Kobiecie przybiegł na pomoc czeladnik mularski Bethke, nie mógł jéj jednak ocalić i zaledwie sam uratował swe życie. Poparzył się przy tem tak niebezpiecznie, że leży ciężko chory i powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

— * **Toruń**. Pożar w lesie powstał zeszłego wtorku zaraz po drugim armatnim strzale po rozpoczęciu ćwiczeń artyleryjskich tu pod Toruniem. Utrzymują, że szkoda pożarem tym sprawiona dochodzi 9000 marek.

— * **W Chełmnie** pękła we wtorek główna rura wodociągowa, którą maszyna parowa pędzi wodę z dołu z Rybaków pod przykrą i wysoką górę do miasta. Studni z własną wodą jest w mieście zaledwie kilka po prywatnych podwórkach. Trzeba więc wodę po dawnemu nosić z dołu pod stromą górę do miasta i to przez dwa dni, zanim wprawią nową rurę. Wodociągi chełmińskie urządzono na dzisiejszy poprawiony sposób w r. 1867 i rozprowadzono wodę z głównego zbiornika w rynku, hydrantami po ulicach, gdzie poczyniono w formie pomp dogodne upusty. Przed tem dochodziła woda z dołu z Rybaków tylko w pewnych godzinach do jednego upustu w rynku. A jeszcze dawniej około 1850 r. trzeba ją było nosić z dołu.

Jarocin 1 czerwca. W tutejszéj okolicy w ostatnim czasie było kilka pożarów, i tak w Wilkowyi spaliły się trzy zabudowania gospodarcze, w Słupi spalił się stóg zboża, zaś w nocy z ostatniego maja na pierwszego czerwca spaliło się w Jarocinie domostwo, przyczem zaszło straszne nieszczęście. Przy wynoszeniu rzeczy zarwało się kawał posowy, przyduszając kilku ludzi, którzy jeszcze zdążyli uciec, lecz poparzyli się znacznie. Niestety nie wszyscy uciekli, gdyż jednego strażaka ogniowego w kilka godzin późniéj wydobyto spalonego, część posowy przydusiła mu nogi, tak iż biedak nie mógł sam się wydostać. Niektórzy twierdzą, iż w gruzach pogorzeliska jeszcze jedna osoba ma się znajdować, co się niebawem wykaże.

Popłoch przy ogniu był wielki, gdyż paliło się w ludnéj części miasta.

Berlin. Szanownych członków Towarzystwa Polek w Berlinie uwiadamiamy, że w drugie święto Zielonych Świątek odprawi się msza św. na intencyą Towarzystwa w kościele św. Piusa o godz. 10. O jak najliczniejszy udział uprasza — Zarząd.

Rozmaitości.

— **Największe** pola kartoflane w Ameryce w dolinie Mississippi stoją zupełnie pod wodą i cały zbiór tegoroczny przepadł. W ogóle powodzie obecne zrządziły niepowetowane szkody. W Sioux-City 721 domów mieszkalnych zostało uszkodzonych lub uniesionych przez fale.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 2 czerwca

Poznańskie listy zastawne 4%	101,90
Poznańskie listy zastawne $3\frac{1}{2}\%$	96,25
Poznańskie listy rentowe	102,80
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,40
Listy polskie likwidacyjne	66,25
Rosyjskie banknoty za 100 rs	214.35
Rosyjskie $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne	98.00
Zach. pruskie $3\frac{1}{2}\%$ obligacye	97,75
Zach. pruskie $3\frac{1}{2}\%$ listy rentowe	97,75
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,00
Rumuny 4% pożyczka 1880	83,40
Austryackie banknoty	171,10
Węgierska 5% renta	86,00
Węgierska 4% rentazłota	94,20

Poznań, dnia 3 czerwca — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	00	21	40	21	20
Żyta	19	00	18	90	18	60
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Grochu	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 55,70 m.
70-ta 36,00 m.

Poznań, dnia 1 czerwca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	fen.	średni mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	00
Kartofli	6	00	5	50	5	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Berlin, 2 czerwca (Doniesienie urzędowe)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 181—215 mrk — podług jakości.

Zyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 187—194—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 148—170 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 140—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 157—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,5 m.

Okowita niespodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niespodatkowana 70 m. na czerwiec 37,6—38,0—38,6—36,2 na listopad-grudzień 36,3—36,7—36,1 m.

Wrocław, dnia 2 czerwca. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ „ nowa	21	40	20	30	18	40
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21	30	20	30	18	40
Żyto	20	40	19	30	18	00
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	00	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 2 czerwca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—194,00 na czerwiec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 208,00—214,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000.00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr w miejscu 144 156 m

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Gdańsk, dnia 27 maja.	Wag	za hol. tow.
Pszenica kraj. latową	127 fen.	110 mr.
„ „ jasno-pstrą	120 „	198 „
„ „ białą	126 „	184 „
„ „ wysoko-pstrą	126 „	182 „
„ „ jasno-pstrą	130 „	217 „
Żyto krajowe nieco osiadłą	129 „	195 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę).		
Jęczmień krajowy wielki	114 „	180 „
„ „ mały	— „	— „
Owies	— „	— „
Groch średni	— „	— „



Dnia 2-go b. m. zmarł członek nasz śp.

Józef Pfitzner

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 5 po poł. z zakładu św. Józefa.

Prosimy o liczny udział członków.

Zarząd Towarzystwa Stella.

Jest u nas do nabycia

Oczyściciel mowy polskiej

czyli

Słownik obcosłów

stron 352,

składający się blizko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiéj niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem,** ułożony dla lepszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

Cena 1,75, na porto dołącza się 10 fen.

Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem (Postanweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo **w olejnej farbie,** począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Można u nas nabyć:

Podręcznik geografii ojczystéj,

zawierający treściwy opis ziem dawnéj Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach.

Ułożył

Józef Chociszewski

Podręcznik zawiera **50 rycin i 8 mapek geograficznych.**

Cena **1,25 mrk.,** na porto dołącza się 10 fen.

Zamówienia razem z należytością, prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Poznań, Wiedeńska ulica nr. 8

Na porę wiosenną i latową

w wielkim wyborze

materye

tak krajowe jako też zagraniczne

na ubrania i paletoty **po nader nizkich cenach**

poleca

A. KROMOLICKI

Stary Rynek 53 wchód z ul. Jezuickiej.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend i płaszczy.

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach

poleca

fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Proszę się przekonać!

Masło

stołowe doskonałe, uznane w Berlinie za jedno z najlepszych, ma na składzie

E. Pruska,

ulica Długa nr. 32.

Mieszkanie na 1 piętrze

trzy pokoje, kuchnia i przyległości od października do wynajęcia. Bliższych wiadomości przy

ul. Wiktoryi 20 II p. na lewo.

Glina garncarska

jest na sprzedaż w Jeżycach przy szosie Berlińskiej nr. 65.

Do mego handlu kolonialnego i żelaza potrzebuję zaraz

2 uczni.

F. Stark

Mogilno.

Panny

wprawne w szyciu damskich sukien, otrzymają zajęcie zaraz po świętach za dobrem wynagrodzeniem.

Piekary nr. 25 parter.

Pomocnik handlowy

posiadający wiadomości korespondenta, buchhaltera, ekspedyenta itp. poszukuje stanowiska jakiegokolwiek.

Łaskawe zgłosz. pod lit. **Z. 100** do Eksped. „Orędownika".

Kilku

malarzy i strycharzy

na kościelne roboty poszukuje

M. Piotrowski,

ulica Wrocławska nr. 14.

Poszukuję jakiejkolwiek

posługi.

Jestem wdową a przytem muszę na utrzymanie mych dzieci pracować

Wojciechowska,

Piekary 18, w podwórzu.

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny przewodnik, który podaje wskazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku. Opracował Józef Chociszewski. Stron 112.

Bez oprawy 75 f., z oprawą 1 m

Na przesyłkę dokładać trzeba 10 fen. Należytość można odtąd przesyłać w znaczkach pocztowych w liście

Adresować należy.

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego,"

Poznań (Posen)

Wiedeńska ulica nr 8.

Żywoty Swietych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług

ks. Ojca O. Bitschnana

z aprobatą i poleceniem Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekselencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów.

Dzieło to obejmuje 1176 stron **z 6 kolorowemi pięknemi obrazami** na dobrym białym kartonie **i 330 drzeworytami** w tekście.

Format zgrabny.

Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem.

Cena 16,00 marek.

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen. na dalszą odległość 50 fen.

Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Skład i warsztat obuwia



J. SKÓRACZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek nr. 7. I. piętro.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy	cena 1,20	mrk.
„ „ złocony	„ 1,50	„
„ „ złocony okucie i zamek	„ 2,00	„
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek	„ 3,00	„

Format zgrabny, keszonkowy, papier [illegible]y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe [illegible]ą wrażenie i są główym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Każdy powinien się przekonać o taniości!

Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań.

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.
Długie niciane rękawiczki para 20 fen.
Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.
Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.
Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3.00 mk.
Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk
Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent" nadające się do prania 1.25 mk.
Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton" nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.
Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen.

Dla panów.

Rękawiczki glansowane z wysz. i agrafą para 1 20
Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 35 fen.
Rękawiczki jedwabne z „ „ „ 60 fen.
Eleganckie krawatki od 20—40 fen.
Kołnierzyki płócienne, 4 razy podwijane sztuka 20 f.
Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.
Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.
Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.
Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.
„ „ „ robione para 25 fen.
Prawdziwe koszule zdrowia „Macco" 1.00 mk.
„ gacie „ „ 1,25 mk.

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.
Parasole „Gloria" z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.
Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.
Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2,25 mrk.
Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3,50 mrk.
Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt

bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.

J. ROSSKAMM.

3. Fryderykowska ulica nr. 3,

Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Stemfauowski w Poznaniu.